Rok V Tarnów, dnia 12 września 1937 r. Nr 37

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK



dla DZIECI

Aniele Boży, Stróżu mój... modli się Terenia rano i wieczór. W paciorku prosi Bozię o zdrowie dla mamusi, tatusia i braciszków, którzy już chodzą do szkoły, żeby się pilnie uczyli, nie zapominali o pacierzu, a Terenię bardzo kochali.

Dobre serce małej królewny Kingi

Błogosławiona Kinga, którą tak gorąco czcimy w naszej diecezji, już jako dziecko wyświadczała drugim wiele dobrych uczynków i przez to sprawiała wielką radość Panu Jezusowi.

Bł. Kinga była — jak wiecie — córką węgierskiego króla Beli IV. Nieraz wstawiała się za nieszczęśliwymi wszelkiego rodzaju, ile razy zjawiali się w pałacu królewskim, wyjednywała im u dobrych rodziców potrzebne łaski i dobrodziejstwa.

Dzieliła się często z biednymi tym, co sobie od ust odejmowała. Uprosiła sobie też u matki, iż ubogim dzieciom swoje zużyte sukienki darować mogła. A gdy jej zupełnie nowych sukien rodzice dawać zabronili, na taki się sposób wzięła, że poczęła brać udział w zabawach dziecięcych, od których dotąd stroniła, nie oszczędzając w nich sukienek swoich, a skoro tylko pierwotną świeżość utraciły, prosiła o nowe, aby te zniszczone dać mogła ubogim

Prosiła też matkę, by czasem mogła odwiedzać chorych lub zanieść jałmużnę ubogim, na co matka z radością pozwalała.

Razu jednego odbywała jedenastoletnia królewna tę tak miłą wizytę po zaułkach, poddaszach i szpitalach w towarzystwie służącej, mając ze sobą obfity zapas żywności, odzieży, lekarstw i pieniędzy. Wracając do zamku spotkała dziewczątko na pół nagie, drżące od zimna i głodu. Nie namyślając się wiele, zdjęła Kinga ze siebie kosztowną szatę zwierzchnią, a okrywszy nią ubogą dziewczynkę, poprowadziła ją za rękę do pałacu królewskiego, by ją tam ogrzać i posilić. Spostrzegłszy to królowa matka, wybiegła naprzeciw córeczki, uściskała ją serdecznie, pochwaliła jej litość nad biedną dziewczynką, lecz pouczyła zarazem, aby w przyszłości nie samym tylko uczuciem, lecz i rozsądkiem się rządziła.

— Za tę jedną szatę — dodała matka — można dziesięć do dwudziestu takich dziewczynek dostatecznie przyodziać. Szata królewskiego dziecka niestosowna dla ubogiej sieroty.

— Proszę o darowanie winy — odrzekła na to Kinga z pokorą — jeżeli postępowaniem moim zbłądziłam. Przy oddaniu sukienki temu ubogiemu dziewczęciu nie poszłam za chwilowym wzruszeniem serca, ile za rozkazem P. Jezusa, który powiedział: „Kto ma dwie suknie, niech da nie mającemu". W ubogiej tej dziewczynce widziałam Pana Jezusa, Króla nieba i ziemi, a przecież P. Jezus godzien jest, bym obnażone i od zimna drżące członki Jego królewską przyodziała szatą.

*

Pomyślcie i wy o biednych dzieciach, które mieszkają koło was i z wami chodzą do szkoły Może ołówka nie mają za co kupić, zeszytu lub książek. Starajcie się im dopomóc, a Pan Jezus bardzo się ucieszy, że macie dobre serduszka.

ZGADNIJCIE!

1) Który koń widzi tak dobrze z przodu jak i z tyłu?

2) Idzie przez pola i lasy, a nie rusza się wcale. Co to jest?

3) Która choroba nie panowała nigdy na ziemi?

Pieniądz i obmowa

Przed kilkunastu laty przebywał w jednym z polskich uzdrowisk pewien bardzo poważany, wykształcony profesor. Codziennie zasiadał do obiadu przy wspólnym stole w hotelu, gdzie zbierało się liczne towarzystwo.

Przed każdym obiadem wyjmował profesor z kieszeni złoty pieniądz i kładł obok swojego talerza. Po obiedzie brał go z powrotem do ręki, oglądał i z westchnieniem chował go do kieszeni.

— Profesorze — rzekł w końcu jeden z zaciekawionych gości — pięćdziesiąty dzień wstajemy razem od stołu i ani razu nie opuściłeś tej zabawki z pieniądzem. Powiedz, co to ma znaczyć?

— Gdy wyjmuję pieniądz z kieszeni — odrzekł profesor — mam zamiar nie chować go więcej.

— Dlaczego jednak kładziesz go z powrotem do kieszeni?

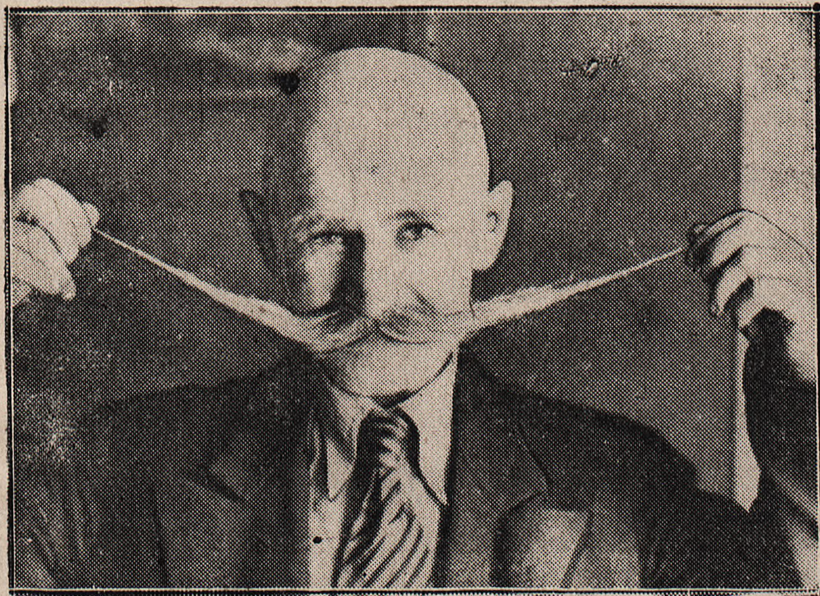
— Nie moja wina, proszę państwa. Obiecuję co dzień dać ten pieniądz ubogiemu, jeżeli przy obiedzie nie usłyszę obmowy i wyśmiewań ludzi, którzy są nieobecni.

— No i cóż?

— Od dwóch miesięcy co dzień uważam pilnie, ale ani razu nie miało to miejsca; zawsze mówiono źle o drugich...

Zebrane towarzystwo bardzo się zawstydziło.

Przysłuchajcie się kiedy waszym rozmowom lub innych dzieci. Zauważycie, jak często mówi się źle o drugich. Obmowa jest brzydkim grzechem, dlatego należy się jej wystrzegać. W nowym roku szkolnym pilnujmy dobrze nasz języczek, by nie zrobić nim drugim krzywdy.



Dziś już rzadko który tatuś ma takie ładne wąsy jak ten pan.

Nie narzekaj!

Nie narzekaj na ubóstwo,
lecz pamiętaj o tym,
że za szczęście się nie płaci
srebrem ani złotem!

Nie narzekaj, że pracujesz,
praca — to osłoda,
ona cię i uszlachetni
i otuchy doda.

Nie narzekaj ty na ludzi,
wszak to nie anieli,
pobłażliwie sądź każdego,
będzie ci weselej! *H. B.*

Ziarnka pszenicy...

Pamiętacie może, że w lutym bieżącego roku odbył się na wyspach Filipinach międzynarodowy kongres eucharystyczny, na który zjechali się ludzie z całego świata. Z Polski także było kilku księży biskupów.

W roku przyszłym odbędzie się taki międzynarodowy kongres eucharystyczny w stolicy Węgier, Budapeszcie.

Już teraz myślą ludzie nad tym, jak go urządzić, żeby wspaniale wypadł ten hołd katolików całego świata dla Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Ustalono, że kongres rozpocznie się 25 maja 1938 r. Następny dzień będzie przeznaczony dla dzieci, które także już rozpoczęły przygotowania.

Otóż postanowiły one spełniać ochotnie jak najwięcej dobrych uczynków; umówiły się, że jeśli spełnią jeden dobry uczynek, to wrzucą do pudełka ziarnko pszenicy. Tak zbierze się dużo ziarnek, które potem się zmiele, a z tej mąki przyrządzi się hostie do komunikowania.

W drugim dniu mającego się odbyć kongresu około 100.000 dzieci przyjmie w Komunii św. Pana Jezusa pod postaciami opłatka, przygotowanego drogą dobrych uczynków.

Jest w tym ta głęboka myśl, że miłość Panu Jezusowi trzeba okazać czynem, to jest dobrym życiem. Spróbujcie naśladować te dzieci.

Wytrwałość

Nie życzyłabym nikomu
mieć takiego trzpiota w domu,
jakim był Jureczek mały.
Lecz była u niego cnota:
kiedy przyrzekł, był wytrwały!

Tatuś odjeżdżając z domu
daje mamie papier biały
i mówi: — Oto jest pole
na mego Jurka swawole,
zapisuj, zanim powrócę.

Słyszy to biedny chłopczyna,
honor w nim działać zaczyna,
więc mówi z minką nieśmiałą:
— Już ja taty nie zasmucę,
ta karta zostanie białą!

I wytrzymał bez swawoli,
pole białe pozostało.
Jeśli wytrwa w dobrej woli —
Życia karta będzie białą. *D. L.*

Rozwiązanie zagadek z 34 i 36 nru

1) osa — kos — kosa.
2) ser — ce.